

Nie zbudujemy w Polsce skutecznego ustroju, jeśli nie określimy systemu wartości, na którym chcielibyśmy się oprzeć

Potrzeba rekolekcji narodowych

Polska potrzebuje drugiej fali ożywienia obywatelskiego, otwarcia się na siebie różnych środowisk, włączenia w sferę publiczną nowych grup obywateli, wykształcenia się nowych elit i autorytetów. Potrzebujemy również nowego modelu i języka debaty publicznej.



(c) JANUSZ MAYK MAJEWSKI

Życie publiczne w Polsce cechuje dziś wielkie zamieszanie i głębokie zniechęcenie obywateli. Debata publiczna, aczkolwiek dobrze, że bardziej otwarta niż "przed Rywinem", przypomina szamotaninę i nie ułatwia zrozumienia sytuacji, w której się znaleźliśmy. Lekarstwem na to może być podjęcie spraw najważniejszych, do których należy system wartości i tożsamość. Taka debata zasadnicza wyzwoli ożywienie obywatelskie i prowadzić będzie ku poprawie polskiej demokracji, państwa i gospodarki. Europa przegrywa ze Stanami Zjednoczonymi, bo otepienie duchowe i socjalhedonistyczny system wartości znacznie ograniczyły jej zdolności konkurencyjne. Chiny wygrywają z Rosją, bo zachowały etos konfucjański. Strategiczną przewagą konkurencyjną Indii są ogromne zasoby kapitału duchowego, których uruchamianie dopiero się zaczyna. Nie zbudujemy w Polsce efektywnego ustroju politycznego i gospodarczego, jeśli nie zrozumiemy sami siebie i nie określimy systemu wartości, na którym chcielibyśmy oprzeć naszą przyszłość.



Tradycja demokracji obywatelskiej

Stajemy wobec pytania, w jakim kierunku i w jaki sposób chcemy uszlachetnić nasz system wartości "po przejściach" związanych z zaborami, wojnami, komunizmem i w pewnym stopniu z transformacją. Musimy też lepiej zrozumieć istotę naszej kultury i tożsamości, by móc budować efektywne instytucje i regulacje prawne. Nie ma na świecie ładu instytucjonalnych obiektywnie lepszych od innych. Muszą być one zasadniczo zgodne z podglebiem kulturowym, inaczej nie będą działały dobrze. Po 15 latach żywiołowej budowy demokracji, państwa i

rynku, nadszedł już czas na bardziej przemyślaną i spójną ich korektę. Takie dylematy jak: czy demokracja bardziej czy mniej obywatelska, państwo o szerszych czy węższych funkcjach, bardziej czy mniej scentralizowane, gospodarka bardziej czy mniej regulowana itp., powinniśmy rozstrzygać używając jako kompasu naszego systemu wartości i naszej tożsamości.

Już sama nazwa naszego państwa - Rzeczpospolita - mówi nam wprost, że powinniśmy budować demokrację obywatelską i taką też promować w Europie. Odpowiada to naszej tradycji i naszej mentalności. Polacy nigdy nie będą się czuli dobrze np. w demokracji elit, jaką jest obecnie Francja, czy demokracji korporacyjnej, jaką są Niemcy.

Identyfikacja z państwem

Podobnie jest z kwestią państwa. Wszystko wskazuje na to, że duże i scentralizowane państwo to recepta nie dla nas. My potrzebujemy państwa, które dawałoby dużą wolną przestrzeń dla oddolnej aktywności obywateli, przedsiębiorców, samorządowców. Poziom naszej inicjatywności i kreatywności wszelkiego rodzaju: instytucjonalnej, gospodarczej, obywatelskiej jest wyższy niż w wielu innych krajach europejskich, czego mogą one nam tylko zazdrościć. Właśnie ta kreatywność - a nie niskie płace - jest naszą strategiczną przewagą i stanowi przesłankę sukcesu w przyszłości. Nasze rozwiązania instytucjonalno-prawne powinny więc ją wzmocniać, a nie ograniczać, tworzyć warunki, by przynosiła ona owoce.

Zredefiniowanie państwa zgodnie z pogłębioną samoświadomością kulturową to również najlepsza droga do wzmocnienia jego autorytetu i przezwyciężenia fatalnego syndromu braku z nim identyfikacji szerokich rzesz

obywateli. Potrzebujemy bowiem nie tylko państwa ograniczonego i sprawnego technicznie, ale i emocjonalnie w pełni akceptowanego przez obywateli. Bez takiego państwa obietnica, wynikająca z oddolnej przedsiębiorczości i kreatywności, nie będzie się mogła spełnić.

Jeśli zgodzimy się co do systemu wartości i tożsamości, będzie też nam łatwiej porozumieć się co do konkretnych reform instytucjonalno-regulacyjnych, przed którymi stanie rząd wyłoniony w tegorocznych wyborach, w tym tak kontrowersyjnych, jak reforma służby zdrowia, uczelni wyższych, systemu stanowienia i egzekucji prawa, czy dokończenie prywatyzacji. Nie będziemy skazani na przypadkowy import różnych rozwiązań zagranicznych, za to będziemy mieli silne argumenty w przełamaniu oporu interesów partykularnych, związanych ze starymi rozwiązaniami.

Nauka zbiorowego działania

Polska jest dziś krajem pozamykanych środowisk, które nie umieją się ze sobą komunikować, a tym bardziej ze sobą współpracować. Już dziś potrzebujemy wewnętrznego "otwarcia" Polski. Lepszej cyrkulacji informacji, idei, emocji i koncepcji między różnymi środowiskami, skokowego wzrostu współpracy, stworzenia efektywnego rynku opinii i renomy. Dalszego rozwoju nie da się oprzeć jedynie na indywidualnej aktywności i pracowitości oraz na współpracy w wąskim kręgu osób, które bezpośrednio znamy i darzymy zaufaniem. Musimy się również nauczyć zbiorowego działania i otwarcia na innych, w tym tzw. outsiderów. Przykładowo Polska lokalna i regionalna ma zbyt mały wpływ na język i treść debaty publicznej oraz na decyzje, które zapadają w Warszawie. Potrzebujemy potransformacyjnej reintegracji społecznej i nadania trosce o dobro wspólne realnego znaczenia.

Nie będzie ona możliwa bez swoistych "transformacyjnych rekolekcji" narodowych. Inaczej obrzydzą sami sobie ten niewątpliwy sukces, jakim było owe 15 lat transformacji. Mimo całej brzydoty procesu wychodzenia z komunizmu, powinniśmy również umieć docenić i cieszyć się z tego, że jako naród zachowaliśmy kręgosłup i wrażliwość moralną oraz spory zasób zdolności do instytucjonalnej i etycznej autokorekty.

Walka o reguły gry

Tęsknota za przywróceniem wymiaru etycznego w życiu publicznym i gospodarczym ujawnia się coraz mocniej. Świadczą o tym pojawiające się jak grzyby po deszczu różnego rodzaju kodeksy etyczne: IBnGR doliczył się już blisko 50 takich kodeksów odnoszących się do różnych dziedzin życia. Z bardzo pozytywną reakcją spotkała się nasza inicjatywa stworzenia Polskiego Forum - Wartości i Rozwój. Chociaż część naszego społeczeństwa musi nadal walczyć o przetrwanie, coraz więcej Polaków może zamienić i zamienia bezgraniczną pogoń za pieniądzem i karierą na bardziej "pełny" sposób życia. Szybko wzrasta ostatnio czytelność książek, liczba teatrów, pojawiły się debaty telewizyjne. Destrukcyjne dla kapitału moralnego nierówności szans, jakie w dużej mierze musiało przynieść wychodzenie z księżycowej gospodarki socjalistycznej, powoli zmniejszają się. Pojawia się coraz więcej stabilności i widocznych owoców trudnych zmian gospodarczych.

Pogłębiona refleksja nad wartościami i tożsamością jest nam również bardzo potrzebna w naszej aktywności zewnętrznej, zwłaszcza w Unii Europejskiej, gdzie toczy się walka o przyszłe reguły gry. Dzięki temu będziemy bardziej świadomi naszych celów i bardziej zgodni w działaniu. Chcemy czy nie chcemy, wartości, tożsamość i historia będą kluczowymi tematami przyszłości również w relacjach z naszymi największymi sąsiadami, Niemcami i Rosją, którzy także zaczynają określać swą tożsamość na nowo.

Zgoda na fundamentalne znaczenie wartości i tożsamości, a nawet ich "pożądany" kształt nie oznacza jeszcze odpowiedzi na pytanie, jak je wzmacniać i zmieniać? Mamy tu bardzo zróżnicowane podejścia. Od odgórných, opartych na swoistym "moralnym interwencjonizmie państwowym", po oddolne, oparte na wierze w system etycznej samoregulacji, o ile tylko nie będzie on blokowany przez złe prawo i dające zły przykład państwo. Od bardziej rewolucyjnych do bardziej ewolucyjnych. Jak się wydaje, program minimum w tym względzie to uwolnienie Polski od czynników destrukcyjnych i wszelkich blokad regulacyjnych, zmuszających do obchodzenia lub wręcz łamania prawa.

Pytania o wizję człowieka

Najważniejsze pytanie, na jakie musimy sobie przy tej okazji odpowiedzieć, dotyczy wizji człowieka: czy widzimy siebie bardziej jako autonomiczne jednostki, czy jako członków historycznej wspólnoty? Czy będziemy respektować przede wszystkim sprawnego producenta i konsumenta, czy osobę w pełnym wymiarze: również intelektualnym i duchowym, odpowiedzialną za swój los? Czy chcemy budować na zaufaniu do pojedynczego człowieka, jako stworzonego "na obraz i podobieństwo boże" i w naturalny sposób zdolnego do poszukiwań ładu moralnego, czy też boimy się polegać na sobie samych i raczej wierzymy w "człowieka zbiorowego", w państwo? Czy uważamy, że

kapitał moralny może być tworzony tylko poza gospodarką, np. przez religię, a w gospodarce jedynie eksploatowany, czy też zgodzimy się, że przy zapewnieniu przez państwo określonych reguł prawnych i instytucjonalnych, kapitał ów może się tworzyć również na zasadzie samoregulacji w wyniku interakcji gospodarczych?

Finlandia, którą wielu się zachwyca, postawiła na wspólnotowość na poziomie kraju i "zimny wychów" emocjonalny oraz duchowy na poziomie rodziny i szkoły, skupiając się na materialnej stronie rozwoju oraz wychodzenia z biedy. Dyskurs o wartościach został tam wycofany z polityki. Czas pokaże, czy ten model przyniesie jej długofalową konkurencyjność. Można w to wątpić. Kreatywność, na której bazuje gospodarka oparta na wiedzy, wymaga wymiaru duchowego, wymaga człowieka "pełnego". By osiągnąć trwały sukces w sferze innowacji, nie wystarczy przeznaczać coraz większego procentu produktu krajowego brutto na badania i rozwój, co notabene jest również słabością myślenia stojącego za unijną strategią lizbońską.

Dla tzw. krajów doganiających - a w tym dla Polski - pytanie więc brzmi: jak wyjść z opóźnienia gospodarczego (biedy) nie gubiąc "duszy"? Redukcja wizji człowieka do wymiaru konsumpcyjno-hedonistycznego nie da nam szans na trwały sukces gospodarczy, na sprostanie wielkim wyzwaniom przyszłości, na opuszczenie peryferii.

Przyszłość wygrają społeczeństwa zorganizowane wokół wizji człowieka "pełnego".

W 25. rocznicę "Solidarności"

Zadaniem tym nie możemy jednak obciążać tylko polityków. Byłoby to naiwne, a nawet niebezpieczne. Oni sami, nawet przy najlepszej intencji, woli i zdrowiu nie będą w stanie tego dokonać. Nie zrobi tego za nas oczywiście ani Unia, ani NATO. Polska potrzebuje drugiej fali ożywienia obywatelskiego, otwarcia się na siebie różnych środowisk, włączenia w sferę publiczną nowych grup obywateli, wykształcenia się nowych elit i autorytetów. Potrzebujemy również nowego modelu i języka debaty publicznej.

Bieżący rokznaczony wyborami i 25. rocznicą "Solidarności" jest dobrą okazją, by zrobić wysiłek w tym kierunku. Dlatego Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową planuje organizację w tym szczególnym roku kongresu obywatelskiego, który podsumowałaby 15 lat transformacji i stał się forum do debaty nad projektem cywilizacyjnym dla Polski na następne piętnaście lat.

JAN SZOMBURG

Autor jest prezesem Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową
